

KURJER WIECZORNY

Nr. 172.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 40 mk.

Wtorek 1 sierpnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: Łódź z odnośnikiem
900 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 150. — 1 strona i w tekście —
(po tekście) mk. 60. —
Zamieszczenie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś!
„Marja del Porto“
Dziś!
Druga i ostatnia seria obrazu
„Romans córki gałganiarki“

Warszawa.

Telefonem od własnego korespondenta.

Posłowie „Wyzwolenia“ do nowego sejmu.

Rada naczelna stronnictwa „Wyzwolenie“ na posiedzeniu odbytem wczoraj wieczorem uchwaliła, aby listy kandydatów do nowego sejmu stronnictwa „Wyzwolenie“ składały się wyłącznie z inteligentów. Uchwała ta została powzięta na skutek życzeń organizacji włościańskich „Wyzwolenia“.

Falszywe karty odroczenia.

Generał Kuliński zwrócił uwagę, że ukazały się wśród popisowych falszywe karty odroczenia i zawiadomił o tem urząd śledczy. Wykrycie sprawy powierzono przod. Fenigsteinowi i st. wyw. Siewiorskiemu, którzy poszukując posiadaczy falszywych kart odroczenia ustalili, że taką kartę, posiada Szmul Gecel Bleiman (Gesia 15), syn piekarsza. Aresztowany Bleiman na zapytanie dlaczego nie służy w wojsku odrzekł, iż posiada kartę odroczenia na jeden rok. Karta była wydana przez P. K. U. dnia 6/III 1922 r. Nr. 1898 i podpisana przez por. Suszyńskiego. Sprawdzono w P. K. U. przy ul. Przejazd, gdzie okazało się, że blankiet i pieczęć były autentyczne, ale podpis sfalszowany i pod oznaczonym numerem zapisany kto inny a Bleiman, popisowy z rocznika 1901, był w ewidencji, jako służący w wojsku. Podczas badania Bleimana stwierdzono, że kartę tę otrzymał od rządcy domu Nr. 41, m. 16 przy ul. Nowolipie, Szlamy Lachowieckiego, który według twierdzeń Bleimana, wyrabia najrozmaitsze dokumenty. Lachowiecki został aresztowany i narazie nie przyznawał się do niczego, ale gdy mu pokazano wydaną przez niego kartę odroczenia i Bleimana, przyznał się, iż kartę tę sprzedał za 220.000. mk. kupił zaś od Abe Fiszbeina (Miła 32) za 115.000 mk. Aresztowano z kolei Fiszbeina, ale i ten nic o niczem narazie nie wiedział, dopiero na widok Lachowieckiego i słysząc jego zeznania przyznał się, że kartę kupił za 50.000 mk. od pewnego jegomościa, z którym spotykał się w cukierni, ale nie wie jak się nazywa i gdzie mieszka. Prosił aby go zwolniono, to on się postara tego jegomościa odszukać, ale policja nie była tak naiwna, jak się Fiszbeinowi zdawało i osadziła go w areszcie jak również Bleimana i Lachowieckiego. Dalsze dochodzenie jest prowadzone.

Zamknięcie granicy rosyjsko-romuńskiej.

BUKARESZT, 1 sierpnia (Russpress). Rząd rumuński zamknął zupełnie granicę z Ukrainą sowiecką dla przybywających z Ukrainy uchodźców. Rozporządzenie to jest wywołane coraz częstszymi wypadkami zaważeniami cholery z za Dniestru. Według wiadomości urzędowych, ostatnio zanotowano nowe wypadki cholery w Kiszyniowie, powiatach: akermanskim, benderskim i innych.

Objęcie rządów przez prof. Nowaka

Jutro gabinet przedstawi się Naczelnikowi państwa w Belwederze.

(Tel. od naszego warsz. koresp.)

Dziś o godz. 10 rano prezydent rady ministrów prof. Nowak zajął lokal prezydium w gmachu prezydium rady ministrów. Dopiero jutro odbędzie się inauguracyjne posiedzenie gabinetu i objęcie urzędowania przez prof. Nowaka i innych ministrów. Jutro także nowy gabinet zaprezentuje się Naczelnikowi państwa w Belwederze.

Odpowiedź Polski na notę rozbrojeniową sowdepji.

Poprzednie porozumie się z Rumunją.

„Prager Presse“ zamieściła w swym 205-tym numerze z 29 lipca 1922 r. telegram własny z Warszawy pod podanym wyżej tytułem.

Telegram brzmi:

W kilku dniach ma sowdepja otrzymać odpowiedź rządu polskiego na notę sowiecką proponującą rozbrojenie. Korespondentowi naszemu udzielono z miarodajnej polskiej strony następujących danych w sprawie powyższej odpowiedzi:

W dniu 12 lipca przestał p. Litwinow rządowi Polski, Finlandji i Estonji wiadomą notę dyplomatyczną, proponującą nam proporcjonalne rozbrojenie naszego wojska celem, zabezpieczenia pokoju. Należy przedewszystkiem podnieść, że

rząd polski przy ustalaniu swej odpowiedzi na ową notę porozumiewał się nie tylko z zainteresowanymi rządami państw bałtyckich, lecz także ze sprzymierzoną Rumunją.

Odpowiedź nasza, której tekst musi być jeszcze ujętym w ostateczną formę zawiera w sobie dwa punkty przewodnie.

Przedewszystkiem witamy krok Litwinowa, jako oznakę pokojowej polityki sowdepji. W drugiej jednak linii zaznaczamy, że rząd polski już przed nadesłaniem mu noty sowieckiej ten sam temat proporcjonalnego rozbrojenia przedłożył lidze narodów przez swego przy niej przedstawiciela, ks. Sapiechę. Z tego też względu

uważa Polska za swój obowiązek odczekać na wynik swej inicjatywy wobec ligi narodów, nim rozpocznie merytoryczne rokowania bezpośrednio z rządem sowietów.

Zainteresowane państwa bałtyckie odpowiadają wprawdzie każde oddzielnie na notę sowiecką, mimo tego jednak odpowiedzi ich będą miały mniej więcej jednakie brzmienie, przy czem mniej lub więcej silnie będą one wskazywały na ligę narodów.

Przy uznaniu tej sowieckiej manifestacji pokojowej musieliśmy szczególnie dokładnie rozważyć te okoliczności, które zmusiły sowdepję do jej przedsięwzięcia.

Sowdepja ma dzisiaj blisko dwa miliony żołnierzy próżnujących, a utrzymanie tej armji jest niemożliwem ze względów budżetowych. Równocześnie zaś przedłożyli instruktorzy niemieccy, według naszych pewnych wiadomości, jest ich w samej Moskwie znaczna liczba — plan wyrównania zmniejszenia ilościowego armji czerwonej przez podniesienie jej jakości.

Zmniejszona armja zorganizowana będzie według niemieckich wzorów, a nadewszystko mają być zorganizowanymi kadry i liczne obszerne obozy dla pogotowia wojskowego. Wobec tego owe zmniejszenie armji czerwonej oznacza jej istotne wzmocnienie. Wiedzą o tem dobrze sąsiedzi sowdepji, których ona usiłuje za pomocą swego kroku pokojowego zaślepić.

Z tego właśnie względu nie przyjmujemy bezpośrednio jej oferty, lecz odwołujemy się konsekwentnie do ligi narodów.

W sprawie powyższej musimy wyrazić wielkie ubolewanie, że dziennik czeski okazuje się szybciej i dokładniej poinformowanym, aniżeli prasa polska.

Zatarg grecko-turecki.

KONSTANTYNOPOL, 1 sierpnia. (Pat.) WBK. — Turecki minister spraw zagranicznych, wręczył dowódcy wojsk sojusznicych, notę z dokładnym wykazem sił greckich, przygotowanych do operacji wojennych. Według informacji tureckich, siły greckie mają wynosić 30.000 ludzi. Nota zwraca uwagę na te przygotowania i domaga się, aby rządy koalicyjne poczyniły wszelkie zarządzenia w celu przeciwdziałania naruszeniu neutralności Konstantynopola, poręczonej przez państwa koalicyjne.

Ukraina i Rosja.

Moskiewscy komisarze ludowi wydają rozporządzenia, których Ukraina nie chce uznać.

CHARKÓW, 1 sierpnia (A. W.). „WCİK“ ukraiński zwrócił się do moskiewskiej rady komisarzy ludowych z zawiadomieniem, że w ostatnich czasach władze moskiewskie wydały cały szereg rozporządzeń dla Ukrainy, nie mając do tego prawa. Taki stan rzeczy ukraińska rada komisarzy

ludowych uważa za nieprawny i dla wyjaśnienia tej sprawy delegowała do Moskwy p. Pietrowskiego i Rakowskiego.

Plany Ludendorffa.

Marzy on o obaleniu bolszewizmu.

BERLIN, 1 sierpnia (A. W.). — Przedstawiciel „New-Jork Herald“ rozmawiał z gen. Ludendorffem. Gen. Ludendorff uważa za konieczne wspólne wysiłki Niemiec,

Francji i Anglii dla obalenia bolszewizmu w Rosji.

SCALA

Dziś Premjera!

Całkowita i zupełna
ZMIANA PROGRAMU
oraz
sił artystycznych.

Skutki pogromowej agitacji endecji.

Bojówka socjalistyczna zranila redaktora Rymara.

„Goniec Krakowski“ pod ochroną policji.

KRAKÓW, 1 sierpnia — Na dzień wczorajszy na godz. 7.30 wieczorem zapowiedziane było zgromadzenie związku ludowo-narodowego. Miało się ono odbyć przy ul. Pijarskiej nr. 1, a wedle zapowiedzi zwołane było wyłącznie dla członków związku ludowo-narodowego za okazaniem legitymacji. Zebranie nie miało absolutnie charakteru publicznego. O godz. 7-ej, a więc jeszcze na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania do sali, w której znajdowało się pięć osób, mianowicie: redaktor Rymar, dr. Swirski, sędzia Siedlecki i p. Hrabek, wtargnęła bojówka socjalistyczna, złożona co najmniej ze stu osób i rzuciła się z łaskami na obecnych. Skutek był taki, że redaktor Rymar doznał pogniecenia klatki piersiowej oraz na dotkliwą ranę ciętą między skronią a okiem. Jeśliby uderzenie nastąpiło dwa milimetry na prawo byłby p. Rymar stracił życie, jeśliby zaś cios skierowany był na lewo to straciłby oko. Lżej pobici zostali: dr. Swirski oraz inni obecni. Na miejsce wypadku zostali wezwani natychmiast lekarze. Tymczasem na sali powstał nieopisany tumult, a na ulicy Pijarskiej przy wejściu do lokalu stanęła druga część bojówki, aby zamknąć dostęp.

Cała sprawa została oddana prokuraturze państwa. Prócz tego będzie wniesiona w sejmie interpelacja. Od dnia dzisiejszego aż do dnia 9-go b. m. redakcja „Gonia Krakowskiego“ na zarządzenie policji jest strzeżona.

Wiec antypolski w Charkowie

Zorganizowali go komuniści polscy.

CHARKÓW, 1 sierpnia (A. W.). Wczoraj odbył się tutaj wielki wiec polski, urządzony przez komunistów w sprawie postu Dąbala. Na wiecu tym wygłoszono cały szereg napaści na Polskę, na Naczelnika państwa, na przedstawicielstwo polskie i rząd polski.

Stan oblężenia w Grecji.

BUKARESZT, 1 sierpnia (Russpress). Nadeszła tu wiadomość z Aten, że rząd grecki ogłosił stan oblężenia w całym kraju. Rozporządzenie to zastosowano z powodu licznych manifestacji, wrogich dla rządu, jakie zaszły w ostatnich czasach.



**Z powodu remontu Kino będzie
NIECZYNNIE
do piątku 4-go sierpnia włącznie.**

Grecja i Konstantynopol.

Likwidacja wojny grecko-tureckiej sprawiła koalicji więcej kłopotu, niż się wydawało. Według depeszy półurzędowego Havasa grecki chargé d'affaires złożył we francuskim urzędzie do spraw zagranicznych notę, w której rząd jego zwraca się do koalicji o pozwolenie zajęcia Konstantynopola.

Wiadomość jest tak sensacyjna, że gdyby nie jej źródło, wyglądałaby na balon próbny, albo na zwykłą kaczkę dziennikarską. Cóż jednak mniemać o tym kroku, jeżeli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą?

Trudno przypuszczać, iżby dyplomaci greccy tylko po to wysyłałi swą notę, aby narazić się na szorstką odmowę i na urągawisko opinii europejskiej. Nie mają przecież żadnych środków do przeciwstawienia się koalicji i musieliby przyjąć jej odmowną decyzję bez czynnego protestu.

Nasuwa się więc domysł, że Grecja, występując ze swym żądaniem, rachuje w samej koalicji na potężną protektorkę, która je przynajmniej w części poprze i zrobi z niego odrzuconą „kwesję”. Taka protektorką mogłaby być jedynie Anglia. Prasa francuska już dawno wypowiadała podejrzenie, że polityka angielska dąży do stworzenia Wielkiej Grecji i nie cofa się przed myślą oddania jej Konstantynopola. Rachuba jak w danym razie dość prosta. Gabinet londyński uważa za pozostawienie sułtana w Konstantynopolu za niewygodne prowizorium i chciałby doprowadzić do trwalszego rozwiązania. Ale jakiego.

Nie może oczywiście sam zabrać ani Konstantynopola ani cieśnin, lecz wysuwa jako pretendenta Grecję, która z racji etnograficznych oraz tradycji historycznych ma niejako prawo do dziedzictwa po cesarstwie bizantyjskim. Grecja jest dawną klientką Wielkiej Brytanii, a z przyczyny swego położenia geograficznego jest całkowicie zdana na łaskę floty angielskiej i uzależniona od dyktand gabinetu londyńskiego. Jeżeli więc Grecja dostanie Konstantynopol i klucz do morza Czarnego, będzie to oznaczało, iż kluczem tym w danym razie może rozporządzać Anglia. Dodać należy, że kluczem, będący od dwóch wieków mazeniem Rosji, odgrywał zawsze nie małą rolę w rachubach polityki międzynarodowej, obecnie zaś zyskuje jeszcze swego rodzaju aktualność ze względu na Kaukaz i jego bogactwo, do których tylko tą drogą można się dostać. Dotychczas gabinet londyński nie zdradził niczem podobnych zamiarów i być może, iż wcale z nimi nie wystąpi. Nie ulega wątpliwości, że ani Francja ani Włochy nie zgodziłyby się na oddanie stolicy padyszacha, Grecji. Ta ostatnia nie rachuje już widocznie na nabytki w Azji Mniejszej, ale robi rozpaczliwe próby dla zagarnięcia ważnych posterunków europejskich.

W najbliższym czasie musi się wyklarować stanowisko Anglii, która musi albo położyć kres ambitnym projektom Grecji, albo wywołać nowy kryzys na wschodzie, będący jednocześnie kryzysem przyjaźni angielsko-francuskiej.

Vigil.

Czytajcie

„Głos Polski“

Co mówią legitymiści węgierscy.

Zmarły Karol był bardziej popularny, niż jego syn Otton.

BUDAPESZT, 1 sierpnia. (AW) — Korespondent budapeszteński „Neues Wiener Journal” otrzymał wywiad od hr. Juliusza Andrássy. Tematem wywiadu było zagadnienie królestwa węgierskiego. Węgry są bowiem królestwem bez króla i wyroki sądowe zapadają w imieniu jego królewskiej mości króla Węgier, rekruci przysięgają na wierność również królowi Węgier.

Legitymiści których przywódca jest hr. Andrássy mówią otwarcie, że **ideałem ich było wprowadzenie na tron zmarłego cesarza austriackiego i króla Węgier Karola Habsburga.**

Cieszył się on na Węgrzech wielką popularnością i dzisiaj jeszcze w oknach wystawowych sklepów widać jego portrety. Ludność Węgier mniej entuzjastycznie natomiast zapatruje się na syna Karola Ottona, który na Węgrzech jest tylko abstrakcyjnym pojęciem. Sprowadzenie do naszego zam-

ku w Budapeszcie w tryumfie węgierskiego króla skazanego na banicję, mówił Andrássy, było jak gdyby snem dla każdego węgiera wiernie oddanego idei królewskiej.

Od obecnego rządu, mówił Andrássy, **wymagamy tylko przygotowania do takiej historycznej chwili otwarte go wypowiedzenia się tak lub nie w rozwiązaniu problemu królestwa.**

Nie chcemy przy powoływaniu dynastji posługiwać się gwałtem i zostawiamy rzecz całą przyjaźniemu rozwiązaniu.

Zapytany o stosunki do obecnego rządu Andrássy odpowiedział:

Rzecz prosta, że **znajdujemy się w najostrzejszej opozycji do rządu jako legitymista.**

Prócz tego mam jeszcze inne powody dla których zwalczam rząd obecny. Uważam go bowiem za niezdolny do prowadzenia zarówno polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Zwycięstwo Francji w sprawie G. Śląska.

Odczucie klęski przez Niemcy.

PARYŻ, 1 sierpnia. — P. Tardieu ogłasza w „Echo National” artykuł o polityce francuskiej w sprawie G. Śląska. Oświadcza on, iż Niemcy wskutek słabości Francji w sprawach finansowych zatracili poczucie klęski, fakt zaś, że **są zwyciężeni, poczuli dopiero gdy im wyrwano zagłębie przemysłowe G. Śląska.**

Liga narodów, która otrzymała polecenie wyznaczenia granicy, co do której rządy zainteresowane, nie mogły dojść do porozumienia, wydała wyrok po myśli i woli ludu górnośląskiego i propozycji Francji.

Naogół sprawa ta została dobrze przeprowadzona. Panom, którzy zasiadali w lidze narodów nie brakło stanowczości.

Wskutek otrzymania części G. Śląska, Polska powiększyła swoją ludność o pół miliona mieszkańców i uzyskała znaczne korzyści gospodarcze.

Straty okupacyjnych wojsk sprzymierzonych, były stosunkowo niewielkie, gdyż Francja straciła 30 ludzi, Włochy 25, a Anglia 5. **Fakt ten oznacza zwycięstwo Francji.**

Stosunki handlowe z Niemcami.

Bojkot doboru towarów z Niemiec ustał od 20 lipca jednocześnie z chwilą podpisania w Warszawie traktatu.

Jak dowiadujemy się, firmy polskie otrzymują już oferty z Niemiec. W tej chwili, ważnej dla handlu, kupcy i przemysłowcy polscy muszą dokładnie rozstrzeżyć się w sytuacji i żądać jednocześnie ofert z Czechosłowacji, Szwecji, Francji i Anglii.

Trzeba kalkulować i porównywać, gdyż czas już wielki, **byśmy z Polski zrobili rynek wszechświatowy, a nie tylko jarmark dla zbytu towarów niemieckich.**

Ważną jednak w tej sprawie gra rolę kredyt, taryfy kolejowe, cło i znajomość potrzeb.

Są to atuty w rękach Niemiec.

Nasza rola obecnie musi jednak być rozpoznawcza i wyciekająca, głównie zaś ograniczona do najniezbędniejszych potrzeb technicznych. Nadmiar produkcji rolniczej, który jeszcze nie istnieje, powinniśmy sprzedawać więcej, dającemu, lecz bez uszczerbku dla naszej konsumpcji, bez niedosycania ludności w Polsce.

I tak **handel nasz z Niemcami obejmuje 50 proc. całego eksportu i importu.**

W nowej fazie musi grać rolę wytyczną fachowość i patriotyzm zarówno kupców, jak i ministerjum handlu i przemysłu.

Druga międzynarodówka żąda rewizji traktatu wersalskiego.

Z Amsterdamu donoszą, że na posiedzeniu przedstawicieli drugiej międzynarodówki i międzynarodówki wiedeńskiej uchwalono manifest, głoszący, że robotnicy i demokraci wszystkich krajów zobowiązują się poprzeć w drodze energicznej akcji międzynarodowej robotników niemieckich w ich walce z reakcją.

Manifest odwołuje się do wszystkich robotników i demokratów

świata, żeby prędzej uzyskać rewizję traktatów pokojowych.

Komisja ma przeprowadzić ankietę co do wpływu traktatu wersalskiego na stan ekonomiczny Niemiec i innych krajów Europy.

Odnosny raport komisja przedstawi zebraniu biur trzech międzynarodówek, które obmyślą akcję na tej podstawie.

Komisja ma się zebrać po raz pierwszy dnia 7-go sierpnia, w poniedziałek, w Domu ludowym w Brukseli.

Filateliści finansują powstanie monarchistów.

Zachodnie Węgry stały się widownią buntowniczego wystąpienia bandy porucznika Mlejasa, który został aresztowany. Delegacja „Budzących się Węgier” zwróciła się do premiera Bethena z żądaniem, aby go wypuszczono. Zaszła scysja pomiędzy redaktorem „Az Est” i członkami „Budzących się Węgier”. Ci ostatni obrzucili obelgami i grozili mu czynną znie-

życzkę na hipotekę swego majątku.

Po pierwszym wystąpieniu wydrukowano istotnie, marki, które natychmiast rozchwytywali filateliści i monarchista Hir spłacił swoją hipotekę.

Wykryto po przesłuchaniu prof. Mescarosa w Budapeszcie, że węgierscy monarchiści porozumiewali się z austriackimi. Ale ci nie wpadli na żaden dowcipny pomysł filatelistyczny i nie mieli pieniędzy.

Tajemnice państwa niebieskiego.

Chiny są republiką, czy monarchją?

Kłopoty europejskiego korespondenta w Pekinie.

Stosunki, panujące obecnie w Chinach, nie pozwalają nawet osobom zwiędzającym Chiny zorjentować się, czy Chiny są republiką, czy też monarchją. Stwierdza to pekiński korespondent paryskiego „Excelsiora” w wielce interesujących korespondencjach, jakie stamtąd przysyła.

Oto pewnego ranka przy śniadaniu korespondent czyta, że wydany został dekret cesarski, datowany z 15 marca r. b., a nadający Young Yuanowi rangę mandaryna pierwszej klasy, pełniącego funkcję członka gwardji cesarskiej przy osobie Najjaśniejszego Pana Hsien-Tounga. Stało się to dlatego, gdyż — jak informują dzienniki chińskie — „nasz młody cesarz, liczący 17 lat, zaręczył się z córką promowanego na mandaryna pierwszej klasy Young Yuana. Narzeczona ma lat 19, i, jak mówią jest dość ładna”.

Obok cesarzowej wybrana również została nałożnica dla młodego syna Nieba. Nałożnica ta jest córką Tuan Kounga, mandaryna piątej klasy. Ma ona lat 16.

Przeczytawszy to doniesienie, korespondent „Excelsiora” przetarł ręką oczy i zadał sobie w duchu pytanie: Kto to mi powiedział że Chiny są republiką?

Przeczytawszy to wszystko korespondent „Excelsiora” zaprzagnął — światła. Wszak chciał się dowiedzieć, jaki system rządów panuje w Chinach. Pyta się zatem pierwszego napotkanego chłopca chińskiego, obsługującego windę:

— Chłopcze, czy Chiny są republiką, czy cesarstwem?

— Nie wiem — odrzekł chłopiec i... winda poszła w górę.

Korespondent napotkał turystów amerykańskich.

— Przepraszam! — powiedział korespondent. — Czy nie mogliby

mnie panowie objaśnić, jaki system rządów panuje w Chinach, republikański czy monarchiczny?

Amerykanie spojrzeli na niego, jak na warjata i... poszli dalej.

Lecz oto korespondentowi wpadł w oko urząd pocztowy. Dlaczego o nim wprawie nie pomyślał? Wszak kto, jak kto, ale pocztarzy muszą wiedzieć...

Za okienkiem znajdował się funkcjonariusz chiński, więc korespondent kupił sobie u niego markę pocztową, zapytał czy poczta funkcjonuje sprawnie, a w końcu zadał takie pytanie:

— Czy nie mogliby mi pan służyć p e w n e m wyjaśnieniem?

Chciałem się mianowicie pana zapytać, czy w Chinach macie prezydenta republiki, czy też cesarza? — Mamy obydwuch — odpowiedział.

Korespondent wyszedł z urzędu pocztowego i oparł się plecami o drzewo. Począł się zastanawiać... I przypominał sobie... Tak, wszak to było wczoraj. Właśnie wczoraj widział pewnego pana, ścisł mu rękę. Pan ten powiedział mu, że jest głową państwa. W dwie godziny później ów pan przysłał mu nawet swoją fotografię. Był to zatem wizja, czy rzeczywistość?

W chwili, gdy korespondent się tak zastanawiał, położył mu ktoś rękę na ramieniu. Był to Chińczyk, znany mu dobrze z Mugdeny.

— Czy pan jest chory? — zapytał, widząc korespondenta, opartego o drzewo.

Nie — odpowiedział. — Jestem wytrącony z równowagi. Kto jest właściwie u was głową państwa?

Głową państwa jest prezydent republiki, ale mamy także, rozumie się, cesarza, a dla mnie rozkazodawcą jest Tsang-Tse-Lin.

Do widzenia! — wykrzyknął korespondent i pobiegł do dzielnicy, w której się mieszczą legacje europejskie. Spotkał na drodze sekretarza konsulatu belgijskiego, a następnie razem z nim natknął się jeszcze na dwóch urzędników tegoż konsulatu. Zadał im to samo pytanie.

— Kto stoi na czele państwa? — Zaprawdę, trudno to powiedzieć — powiedzieli wszyscy trzej.

— Dziękuję — rzucił im na

odchodnym korespondent i udał się wprost do dziennika pekińskiego, który zamieścił wyżej przytoczone informacje.

— Dzień dobry, panie Monestier.

— Dzień dobry. Ma pan taki wygląd, że mógłbym przypuszczać, iż spotkało pana jakie nieszczęście?

— Tak, pan ogłosił dzisiaj...

Zamiast wyjaśnień korespondent pokazał mu w gazecie przeczytaną rano informację.

— To jest kłamstwo? — zapytał.

— Wcale nie.

— A zatem Chiny nie są republiką?

— Są republiką.

— No a cesarz?

— To jest cesarz republiki chińskiej.

— Nie żartuj pan sobie ze mnie, panie Monestier. Nie mogę przecież przyjechać do Chin i wyjechać stąd, nie dowiedziawszy się, czy Chiny są republiką czy cesarstwem.

— Jak długo pan przebywa już w Chinach?

— Od 40-tu dni.

— Ach, ja mieszkam już tutaj lat 17 i jeszcze tego nie wiem.

— Od siedemnastu lat pan redaguje tu dziennik pod tytułem „La Politique de Pekin” i...

— Słowo daję!

— Pan sobie żartuje ze mnie! To nieladnie! Do widzenia!

Korespondent, pragnąc z b a d a c sprawę do gruntu, udał się do konkurenta pana Monestiera. Jego konkurentem jest pan Albert Nachbaur, redaktor dziennika pod tytułem „Journal de Pekin”. Zastał go śpiewającego jakąś piosenkę.

— Jest panu wesoło! — rzekł, wchodząc korespondent. — Widać, że niema pan tu żadnych trosk. Istotnie co to pana może obchodzić, czy Chiny są republiką czy cesarstwem?

— Ja gwizdę na to... — odpowiedział.

— Ależ powiedz mi, mój stary, bo ja wszak chcę z tobą mówić poważnie.

— Więc przybyłeś do Chin po to, aby tu rozmawiać poważnie?

— Więc cesarz?

— Jest cesarz.

— A prezydent republiki?

— Jest także prezydent republiki.

— Ale czy w takim razie cesarz wie o tem, że nie jest całkowicie cesarzem?

— Nie.

— Któż więc mu daje pieniądze?

— Republika.

— A zatem wie on że Chiny są republiką?

— Ależ nie. On sądzi, że jest to taka sama instytucja, jak np. ministerstwo skarbu...

— Ale jakie są ich stosunki? Co wymieniają pomiędzy sobą?

— Wymieniają prezenty.

— Nachbaur, mój stary, ty jesteś farsiarzem! Adieu!

Korespondent, chcąc wreszcie rozstrzygnąć dręczącą go kwestję, udał się do świątyni buddyjskiej, gdzie urzędował jeden z wysokich kapłanów, coś w rodzaju naszego papieża. W świątyni tej przyjrzał się tańcowi 30-tu wołów, jeleni i t. p., ale byli to raczej kapłani, ubrani w głowy i skóry tych zwierząt, którzy w ten sposób wypędzali „duchy nieczyste”.

Kiedy się skończył ten taniec i kiedy kapłani wrzucili wreszcie diabła na podpalony stos, korespondent zwrócił się z zapytaniem do najwyższego kapłana:

— O święty! — powiedział. — Powiedz mi, kto rządzi Chinami!

— Chinami rządzi Padma Gambava, urodzony z Lotosu, geniusz ożywiający.

— A obok niego, o wielki święty, czy istnieje w Chinach cesarz czy prezydent republiki?

— Obok niego... — odpowiedział święty.

I wreszcie korespondent przeniknął do gruntu kwestję chińską, coż to kogo obchodzi, kto istnieje obok niego?...

ELJETON.

„Komunistka”.

(Opowieść kryminalna).

I.

— Och, panie konduktorze — rzekła śliczna brunetka, która przed chwilą wsiadła do tramwaju — zapomniałam pieniędzy! Wsiadę na najbliższym przystanku.

W tej samej chwili, jakby na komendę, zerwało się z miejsca trzech panów.

— Pożyczę pani owe głupie sześćdziesiąt marek! — krzyknął młody student.

— Już kupuję dla pani bilet! — huknął basem otyły pan o minie obywatela ziemskiego.

— Otwieram pani kredyt na każdą sumę! — wrzasnął chudy jegośmieszek o spojrzaniu jastrzębia.

— Ależ, panowie, doprawdy! — odparła brunetka, rozkosznie rumieniąc się.

Panowie poczęli się obrzucać groźnymi spojrzaniem.

Brunetka parsknęła śmiechem.

— Żeby żadnemu z panów nie wyrządzić krzywdy — zaszczebiotała — pożyczę sobie od każdego z panów po dwadzieścia marek. Ale pod warunkiem...

— Świduję na warunki — wrzasnął student.

— Przyjmuję wszystkie warunki! — huknął obywatel ziemski.

— Zrobię! — pisknął jegośmieszek o wyglądzie jastrzębia.

— Pod warunkiem — ciągnęła brunetka — że panowie podacie mi swoje adresy, gdyż jeszcze dzisiaj zwrócę panom ich łaskawą pożyczkę...

Po chwili brunetka wyjęła notesik i poczęła notować...

II.

Student prawa Jan Wirski siedział nad skryptami i „wkuwał” się do egzaminu. Ale dziś mu nauka nie szła. Sniada twarzyczka nieznanego brunetki, której wczoraj pożyczył w tramwaju dwadzieścia marek — nie dawała mu spokoju.

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Kto to?

— Policja!...

— Po-oi ci-ai!...

Otworzył. Weszło dwóch agentów w towarzystwie przodownika i pięciu policjantów.

Jeden z agentów wpil wzrok w Wirskiego i wycedził:

— Jakże stosunki łączą pana z panną Stefą Szymką?...

— Po raz pierwszy słyszę to nazwisko!...

Agent nie nie odpowiedział, jeno wyjął mały damski notesik i zapisał:

— Czy może mi pan powiedzieć, skąd się w tym notesie wziął pański adres?...

— Wczoraj go dałem pewnej pani w tramwaju, której pożyczyłem dwadzieścia marek, a która...

— Dość tej głupiej gadaniny! — wrzasnął agent — znamy się na tych wykrętach! W imieniu prawa aresztuję pana!...

Wirskiego osadzono w areszcie, a rewizja w jego mieszkaniu miała dla niego wyniki fatalne.

Oto Wirski pracując w roku ubiegłym w wydziale paszportowym pewnego urzędu administracyjnego, wydawał „na lewo” paszporty. Teraz najzupełniej przypadkowo — znalazł wszystkie stemple i blankiety, które nieprawie posiadał.

Już wprawdzie minął rok, od kiedy Wirski nie zajmował się tym procederem, ale był na tyle nieostrożnym, iż zapomniał zniszczyć kompromitujące go dowody.

III.

Notatka z pism.

Wczoraj agent policji tajnej p. S. zaarrestował p. Stefianję Szymką, znaną komunistkę, która niedawno przyjechała z Rosji. Dowiadujemy się, iż w związku z tą sprawą, aresztowano kilka osób z różnych sfer społecznych.

IV.

W mieszkaniu Andrzeja Dworskiego, obywatela ziemskiego, zebrało się większe towarzystwo i grało w „baka”.

Nagle zapukano ostro do drzwi.

— Kto to?

— Policja!...

Wśród gości zapanował popłoch.

W tej samej chwili wkroczyła policja.

Spisano protokół, że zebrani uprawiali hazardową grę w karty, a poza tem aresztowano p. Andrzeja Dworskiego.

— Jest pan podejrzany o należenie do organizacji komunistycznej pozostającej pod kierunkiem Stefianji Szymskiej — oświadczył mu łodowato komisarz policji.

V.

Nie zdążył jeszcze p. Izaak Holberg przeliczyć wszystkich dolarów, które jutro miał zamierzać sprzedać na „czarnej giełdzie”, gdy nieoczekiwanie do jego mieszkania wkroczyła policja.

— W imieniu prawa aresztuję pana! — zakomunikował mu komisarz policji. — Jest pan podejrzany o należenie do partii komunistycznej.

— Ja?!... — zdumiał się Holberg.

— Tak! — odparł komisarz. — Wykręty nie nie pomogą, gdyż mamy pewne dowody.

— Dowody? — jęknął Holberg.

— Tak! Dowody! — ironicznie cedził komisarz. — Zna pan ten notesik?

Holberg sponsował.

— Tak... — bełkotał — wczoraj... pożyczę sobie w tramwaju... pewnej pani... dwadzieścia marek...

— Gdzieindziej będziesz się pan tłumaczył — huknął komisarz — a te dolary, które panu zapewne przysłał Trocki konfiskujemy.

— Zrewidować mieszkanie! — rozkazał policjantom.

VI.

Notatka z pism.

Jak się dowiadujemy panna Stefania Szymka padła ofiarą przykrej pomyłki policyjnej. Nietylko, że nie jest komunistką, ale jest członkiem towarzystwa „Rozwój” i znana jest...

VII.

Z za kratek sądowych.

„Wczoraj sąd skazał:

Jana Wirskiego, studenta uniwersytetu na 2 lata więzienia za fałszowanie paszportów.

Andrzeja Dworskiego, obywatela ziemskiego na 6 miesięcy więzienia za utrzymywanie potajemnego domu gry.

Izaka Holberga na 9 miesięcy więzienia za nielegalne operacje walutowe.

VIII.

W celi nr. 38 siedzieli melancholijnie:

Jan Wirski, Andrzej Dworski i Izaak Holberg.

— I bądź tu altruista! — myślał z goryczą Wirski — zlitowałem się nad kobietą, pożyczyłem jej dwadzieścia marek — i teraz „wlepił” mi 2 lata!...

— Parszywy jest świat! — mruczał Dworski. — Ale daję sobie słowo honoru, że nigdy w życiu nie pomogę żadnej kobiecie, choćby miała umrzeć!...

— Co za czasy!... Co za czasy!... — pisał Holberg — żeby człowiek nie mógł bezpiecznie pożyczyć dwadzieścia marek pięknej kobiecie, która na niego „leciała”!...

W. Lak.

Powrót „teatru artystycznego” do Rosji.

Jak donoszą z zagranicy, po kilku latach emigracji wracają obecnie aktorzy sławnego „Artystycznego Teatru” w Moskwie (Stanisławskiego) do dalszej współpracy artystycznej z resztą zespołu, który dotychczas, wśród gruboskórnej dzicyzki sowdepskiej, wytrwał. Powrócili do Moskwy: Olga Czechowa, Knipperowa, Kaczałow, Libercowa, Aleksandrowa, Bakszejew, Przemysławski, oraz sekretarz teatru dr. S. L. Bertenson. Reszta zatrzymała się jeszcze w Berlinie, gdzie Tarasowa i Krzyżanowska przyłączą się w jesieni do całego zespołu teatru, wybierającego się w dłuższą podróż artystyczną do Ameryki. Germanowa i Massalitinow powrócą do Moskwy dopiero za kilka miesięcy, inni zaś prawdopodobnie zwrócą się do innych zespołów, żegnając się na dobre z teatrem artystycznym.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

1

WTOREK

Dziś: Piotra Ap.

Jutro: N.M.P. Anielsk.

Wschód słońca o g. 3.56.

Zachód słońca o g. 7.28

Wschód księżyca 1.56 pp.

Zachód księżyca o g. 11.38 pp.

Długość dnia g. 15.32

Ubytek dnia g. 1.15

Odmowa legalizacji.

Dzisiejsza „Rzeczpospolita” donosi: Poseł do sejmu z m. Łodzi, Spickerman, udał się do ministra spraw wewnętrznych p. Kamińskiego, z żądaniem zalegalizowania „związku Niemców w Polsce”. Minister zwrócił uwagę, że stojący na czele organizującego się związku p. Behrens, jest wrogiem Polski. Niemiecka frakcja sejmowa zaprzeczyła temu i domagała się zatwierdzenia. Związek, nie mogąc uzyskać zebrania sprawozdawczego jako takiego, urządził je pod postacią wiecu, zwołanego przez postów niemieckich. Na wiecu tym p. Behrens wyraził gotowość ustąpienia, a nawet wykreślenia się ze związku, ale zebrani na to się nie zgodzili.

Redukcja programu szkoły średniej.

Jak nam donosi nasz warszawski korespondent, min. wyznał rel. i oświecenia publ. zredukował dotychczasowy program szkoły średniej. Między innymi dokonano redukcji obowiązkowej lektury polskiej.

Zdrowotność i śmiertelność w Polsce w tygodniu od 18 do 24 czerwca 1922 r.

Biuletyn oficjalny min. zdrowia publicznego podaje, że w tygodniu od 18 do 24 czerwca 1922 r. na obszarze całej Rzeczypospolitej z Wileńszczyzną, a z wyjątkiem G. Śląska, zachorowało m. in.:

na cholerę azjatycką	5	2
tyfus brzuszny	269	11
tyfus plamisty	588	31
czernonkę	92	13
szkarlatynę	251	33
zapalenie opon		
mózgowych	6	4
malaria	930	—
gruźlicę	126	160

Zakaz gry w Zoppotach.

Ministerjum wojny zabroniło wszystkim oficerom i szeregowym uczęszczania do domu gry w Zoppotach, nie tylko w mundurze wojskowym, lecz także w ubraniu cywilnym.

Przekraczający ten zakaz będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej i honorowej.

Adjutanci.

Piękny ten tytuł, do którego przywiązane są konieczne blizzące akselbanty, został najnowszym rozkazem ministra wojny ograniczony do następujących wypadków:

Istnieje odtąd tylko jedna adjutantura generalna przy prezydencie Rzeczypospolitej (a w czasie wojny także przy naczelnym wodzu), której szef ma tytuł adjutanta generalnego — reszta oficerów, przydzielonych do tej adjutantury, są to oficerowie ordynansowi prezydenta Rzeczypospolitej (i naczelnego wodza) z tytułem adjutantów przybocznych.

Takichże adjutantów przybocznych ma też minister spraw wojskowych, szef sztabu gener. i szef administracji min. spraw wojsk.

Zniesiono natomiast nazwę „adjutantura” i „adjutant/osobisty”.

Pozostają nadal adjutanci w pułkach — zniesiono zaś tytuł adjutantów w oddziałach sztabu gener. i departamentach min. spr. wojsk., gdzie pozostają oni mogą nadal tylko jako kierownicy kancelarii.

O większą sprawność urzędów telegraficznych.

W sprawie przestrzegania prawa pierwszeństwa prywatnych telegramów pilnych.

W czasach ostatnich zwiększa się stale ilość zażaleń, wnoszonych bądź to przez nadawców, bądź też odbiorców, na nieterminowe doręczanie telegramów pilnych, za które pobierane są wyższe opłaty.

Ponieważ przyczyną nieterminowego wysyłania telegramów rzadko bywają przeszkody na przewodach z powodu warunków atmosferycznych lub technicznych, natomiast w większości wypadków przyczyn szukać należy w niedbałym traktowaniu takich telegramów przez funkcjonariuszów telegrafu, wobec czego, nadawcy i odbiorcy nie osiągają korzyści, jakie wynikają z potrójnej opłaty telegramów pilnych, jak się dowiadujemy, władze pocztowo-telegraficzne wydały polecenie, aby urzędy telegraficzne przestrzegały kolejności telegra-

mów i prywatne telegramy pilne odtelegrafowywały, przetelegrafowywały i doręczały bezpośrednio po telegramach państwowych i służbowych, w każdym zaś razie przed zwykłym telegramem prywatnym.

Winni niewłaściwego obchodzenia się z prywatnymi telegramami pilnymi będą pociągani do odpowiedzialności służbowej i pieniężnej w wysokości całej potrójnej opłaty spóźnionego telegramu pilnego.

Zarządzenie powyższe jest zupełnie słuszne, ponieważ urządzenia telegraficzne winny stać w państwie pierwszorzędem na wysokości zadania i odpowiadać swemu właściwemu przeznaczeniu zgodnie z wymaganiami czasu i ogólnego postępu.

Polskie drzewa dają papier całemu światu — tylko nie samej Polsce.

Największe starania celem sprowadzenia papierniczego drzewa polskiego czynią fabryki celulozy w Prusach Wschodnich, należących obecnie do koncernu Stinnesa, noszącego firmę „Koholit”.

Stinnes dwa lata temu, odmówił dostawy węgla zmusił akcjonariuszy z tych fabryk do sprzedania mu akcji.

Olbryźnie te fabryki pracują obecnie wszystkimi siłami na trzy zmiany. Miesięcznie potrzebują 50 — 60 tysięcy metrów sześciennych drzewa. Ilości te muszą teraz otrzymywać z Polski, podczas gdy dawniej pochodziły z wielkich własnych fabrycznych lasów, położonych w Rosji.

Miesiąc temu drzewne zapasy tych fabryk były bardzo szczupłe, ledwie wystarczające na dwa tygodnie, obecnie nagromadziły one zapasy na kilka miesięcy, dzięki masowemu dowozowi z Polski.

Przyczyna wzmocnionej produkcji celulozy leży w korzystnych warunkach jej zbytu. Celem zyskania tonażu dla własnej, nowopowstałej żeglugi, Stinnes zawarł kon-

trakty na dostawę celulozy do krajów południowo-amerykańskich, oraz do Hiszpanji. Obecnie wysoki stan walut tych krajów zachęcił go do śpiesznego wykonywania tych umów.

Zarząd fabryk wysłał umyślnie urzędników do Grajewa, gdzie wskutek niewystarczających urządzeń technicznych, odprawa graniczna powoduje perjuryczne przerwy w dostawie drzewa.

Grajewo może obecnie odprawić 80 wagonów dziennie. Po ukończeniu rozbudowy dworca w jesieni, liczba ta znacznie wzrośnie.

„Koholit” wysła regularnie szereg urzędników do Polski dla obejrzenia drzewa. Zawarcie kontraktu i odbiór drzewa odbywały się dotychczas w Królewcu. „Koholit” zamierza teraz nawet założyć własne biuro dla zakupu drzewa w Białymstoku. Wskutek wzmocnionej obecnie stanowiska sprzedawcy polskiego, w ostatnich czasach żąda on już często odbioru w Polsce, przez co unika strat dochodzących do 10 proc. ładunku drzewa.

Listy z podaną wartością.

Od dn. 1 sierpnia 1922 r. wprowadza ministerjum poczt i telegrafów wymianę listów z podaną wartością z Argentyną, Austrią, Belgią, Brazylią, Chili, Chinami, Czechosłowacją, Danją, Egiptem, Etyopją, Finlandją, Francją wraz z Algierem i kolonjami, Indjami brytyjskimi, Islandją, Japonją, Kongo, Niemcami, Norwegją, Portugalią wraz z posiadłościami, Szwajcarią, Szwecją, terytorjum Sary, Tunisem, Turcją, Węgrami, Wielką Brytanią i Irlandją, oraz kolonjami brytyjskimi i Włochami.

W obrocie wzajemnym między Polską, a podanymi krajami dopuszczono listy, zawierające bilety bankowe i papiery wartościowe (walory), oznaczone, jako takie, przez nadawcę podaniem wartości w adresie. Najwyższy wymiar podanej wartości nie może przekraczać 1 tys. franków w złocie, lub ich ekwiwalentu w markach polskich. Nadawcy wolno podać wartość listu w kwocie, odpowiadającej rzeczywistej wartości biletów bankowych, albo papierów (walorów), stanowiących jego zawartość, lub w kwocie niższej, nie wolno jednak podawać w kwocie wyższej, gdyż to będzie uważane za rozmyślnie fałszerstwo.

W obrocie zagranicznym dopuszcza się listy z podaną wartością do wagi 2 kgr., wymiar zaś takiego listu w każdym z trzech kierunków nie może być

większy niż 45 centymetrów; lub jeżeli list ma formę rulonu, niż 75 centymetrów w średnicy.

Nie wolno wkładać do listów z podaną wartością: monety brzości, przedmiotów, podlegających należnościom celnym, z wyjątkiem papierów wartościowych; przedmiotów złotych i srebrnych, drogich kamieni, biżuterji i innych cennych przedmiotów; opium, morfiny, kokainy i innych środków odurzających; przedmiotów, których przywóz i obieg w kraju przeznaczony są za zakazane; przedmiotów, zabronionych do przysyłania pocztą listową.

Narazie listy z podaną wartością wysłane z Polski do zagranicy ma się nadawać na pocztę w stanie otwartym. Do zamknięcia i zabezpieczenia listu z podaną wartością na pocztę ma nadawca dostarczyć pieczętki i laku.

Uprawnionymi organami ministerjum skarbu do wydawania poleceń na wysyłkę pocztą do zagranicy polskich i obcych biletów bankowych oraz papierów wartościowych są delegaci ministerjum skarbu do spraw dewizowych, którzy urzędują w Poznaniu, oddział polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, jakoteż w Bydgoszczy, Sosnowcu, Łodzi, Bielsku, na Śląsku Cieszyńskim, Krakowie, Izba handlowa i we Lwowie. W Warszawie pozwolenia wydaje ministerjum skarbu.

Przewóz produktów spożywczych jako bagażu.

Z powodu zażaleń osób zainteresowanych, że kasy bagażowe poszczególnych dworców kolejowych odmawiają przyjmowania produktów spożywczych, jako bagażu, przypomnieli zarząd kolejowy wszystkim odnośnym organom, że artykuły spożywcze, jak mąka, krupy, wszelkiego rodzaju jarzyny, świeże owoce, ziemniaki, mięso, wędlina, masło, jaja i t. d. (z wyjątkiem zboża), należy przyjmować

do przewozu jako bagaż, w ilościach przewidzianych dla bagażu i za opłatą stawek bagażowych. Nadający musi się jednakże wykazać biletami jazdy do stacji, do której nadaje żywność. W braku biletu uważać należy przesyłkę za nadzwyczajną i pobierać za nią nadzwyczajną opłatę, która jest o sto procent wyższa od należności bagażowej.

Wyprzedaż sandałków i obuwia

PIATKOWSKI, ul. Piotrkowska 89

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym, tendencja dla walut i dewiz zlekka niżkowa.

W dziedzinie papierów publicznych zwyższe nleża miljonówka.

W dziedzinie papierów dywidendowych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 6050 — 6025
Marki niem. 10.50

Czeki i wpłaty.

Belgia 475—482.
Berlin 10.15 — 9.90.
Gdańsk 10.15 — 9.90.
Londyn 26850.
Nowy Jork 6050—6045.
Drobne dolary 6045—6005.
Paryż 498—492.
Praga 138—140.
Szwajcaria 1155—1143.
Wiedeń 15.00.

Listy zastawne.

Miljonówka 1925—1850.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 250—225.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56.25—56.50
5 procen. obl. m. Warszawy 235.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 6300
Bank Zachodni 2575.
Bank Kred. Warsz. 3500—3600
Cukier 49750—49900.
Węgiel 7825.
Drzewo 1475.
Lilpop 4300—4700.
Rudzi 2825—2775.
Kijowski i Scholtze 6050.
Starachowice 6825—6850.
Zyrardów 79350.
Borkowski 1400.
Bracia Jabłkowsky 2000.
Polska nafta 1925.
Zegluga 1700.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 1 sierpnia.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 6015, w żądaniu 6045.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 6025, w żądaniu 6065.
Franki belg. (czeki) — w plac. 462, w żądaniu 464.
Franki franc. (czeki) — w plac. 493,50 w żądaniu 494.
Funtys angielskie (czeki) — w plac. 26800, w żądaniu 26950.
Kor. austr. (czeki) — w placeniu 14, w żądaniu 15.
Korony czeskie (czeki) — w placeniu 158, w żądaniu 142.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 10.50, w żądaniu 10.65
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 9.90, w żądaniu 10.10.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.

M. L. ARSANDAUX.

Odpowiedź.

Ojciec Bourrul sprzedał dobrze w mieście kartofle, jarzyny, owoce i drób i wrócił do domu na trzęsącym się wozie.

Teraz siedział na worku z marchwią i wydawał okrzyki: „Oh!.. aie!.. Oh!.. Rrr!.. Rrr!..”

Biedny człowiek cierpiał na ból zębów, który mu dokuczał w sposób wprost piekielny.

— Oh!.. Rrr!.. Nie!.. to nie do wytrzymania!.. Matka miała rację, kiedy mówiła, bym poszedł do dentysty!.. Ah!.. Ah!.. Jest już mi nieco lepiej!.. Wróć do domu. Napewno mi przejdzie!.. A potem zobacz!..

Na chwilę ząb go przestał boleć, ale wnet znów go ból schwył w swe kleszcze.

— Oh!.. Nie przejdzie!.. Nie mogę już dłużej czekać!.. Muszę iść do dentysty!.. Muszę iść natychmiast.

Wzrocił i po upływie kwadransa

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.

Miljonówka w plac. —, w żądaniu 1900.

Kurs marki polskiej.

BERLIN, 31 lipca. — Marka polska 12.10, przekaz na Warszawę 13.12.

GDANSK, 31 lipca. — Marka polska 10.23,50—10.23,50, przekaz na Warszawę 10.26,50—10.25,50.

ZURYCH, 31 lipca. — Marka polska 0.08,50

GENEWA, 31 lipca. — Marka polska 0.08,50

PARYZ, 31 lipca. — Marka polska 0.21,33

AMSTERDAM, 31 lipca. — Marka polska 0.42

LONDYN, 31 lipca. — Marka polska 28500 (czek), 27500 (gotówka).

NOWY JORK, 31 lipca. — Marka polska 0.016,50.

Towary włókiennicze.

BIELSKO, 31 lipca. Ceny za 1 metr: Sukna kamgarowe 480 do 500 gr. szer. od 140 do 158 cm. 18500, 400 do 450 gr. 15000, 500 do 550 gr. 12500. Sukna double i paltotowe 850 do 1000 gr. szer. od 140 do 148 cm. 28000. — Sukna manipulowane (przedza zgrzebne) lekkie szer. 140 cm. 4000 — 6000 lepsze 7000—8500, czysto wełniane 8500 — 10500. Koce 190/140 cm. — wagi 2 kg. (wełna) białe 16000, farbowane 19000, 190/130 cm. koszarowe 7000. — Lodeny z wełny krajowej przy szerokości 125 do 130 cm. metr. 5000 — 6000.

BIALYSTOK, 31 lipca. Karo 1200—1600, kastor kolorowy 1000—1400, zwyyczajny 1000—1600, ciemny 1000—1400, burka na wełnianej osnowie 1200—1800, na bawelnianej osnowie 900—1400, materiały paltotowe z podszewką 5000—4000, koce szagatowe, szt. 5000—7000, komin-danckie, szt. 1000—1600, szmaty zwyczajne za pud 5000, tybet za pud 10000, wełna-scheco za pud —, fein za pud —.

Wełna.

BIELSKO, 31 lipca. Ceny za 1 kg.: Wełna prana „Merina” 22—25 fr. belg. — zamorska „Elekta” 27 — 30 fr. — zamorska „Prima” 19—28, — prana — grubsza 14—15 fr. b., — krajowa 2500—3500 mkp. Przedza czesankowa (krajowa Sosnowiec): № 40/2 36 fr. franc., № 64/2 41,50, № 52/2 38,25, № 56/2 39,00 fr. franc. Przedza kilimarska: surowa 5000 mk., prana 5700, farbowana 6900.

HAVRE, 29-go lipca. Loco 650, wrzesień 650, październik 650, listopad 620, grudzień 610, luty 1925 roku 590.

Zdetronizowany mocarz, rąbiący drzewo na zamku w Doorn.

Najnowszy wizerunek wielkiego grzesznika.

Ostatni wizerunek kajzera, pomieszczony w pismach zagranicznych, wywołał ogólne zdumienie. Nie jest to już ten pyszny cesarz, budzący grozę swoim dumnym spojrzaniem. W zaniebanej twarz grzesznika, w posiwiałej brodzie i wąsach z trudem rozpoznajemy dawnego mocarza. Teatralna postawa i nastrożone wąsy — minęły jak sen. Został jeno ślad zdruzgotanej potęgi, stary, osuwający się ku ziemi — drwał. To już nie cesarz, nie grzesznik, nie pokutnik, ale zwykły drwał, którego przeznaczeniem umrzeć z siekierą w ręku przy kłodzie drzewa.

Twarc tej nowej postaci zdaje się nigdy nie uśmiechać. Dawniejszy blask oczu zniknął bez śladu. Wilhelm Hohenzollern całe tygodnie spędza w milczeniu. Niby ten pokutnik klasztoru, który do śmierci nie odrobi swoich grzechów, choćby płakał krwawymi łzami. Milczenie swoje przerywa tylko w niedzielę, podczas nabożeństwa w małej, zamkowej kaplicy, gdy w głos odczytuje Ewangelię. Tyle mu pozostało z dawnych zwyczajów. Leżało to niedługo w jego usposobieniu, ażeby każda swą mowę przepłatać ustępami z Ewangelii.

Pokutujący drwał nosi na sobie zwykły kostium cywilny. Jest to dla niego zapewne największe upokorzenie. Wszak będąc u szczytu swojej potęgi, Wilhelm nie rozstawał się z uniformem wojskowym.

Przy lada okazji pokazywał się od stóp do głów uzbrojony. Jego garderoby stanowiły istne muzeum. Były tam uniformy trzystu pułków pruskich, kawalerskie, piechoty, artylerji, nie licząc mundurów bawarskich, wirtemburskich, saskich, oraz wielu uniformów rosyjskich, tureckich, rumuńskich, nadawanych mu jako ojcu chrzestnemu odpowiednich pułków cudzoziemskich. Same uniformy zagraniczne mieściły się w dwóch pokojach zamku cesarskiego. W nowym pałacu uniformy pruskie zajmowały olbrzymią salę, sąsiadującą z pokojem tualetywnym cesarza. U drzwi przejściowych stał lokaj bez przerwy od rana do wieczora, gotów na każde skinienie swego boga podać odpowiedni mundur. A cesarz miał dziwną słabość do mundurów. Gdy mu przyszła fantazja, zmieniał je po cztery i pięć razy dziennie.

Jakże się różnił pod tym względem od swego wielkiego przodka, skromnego, ale wielkiego — Fryderyka — całą jego garderobę w postaci — mundurów, *spodni i butów, sprzedano pewnemu żydowi za trzysta talarów.

Jeszcze na Nowy Rok ex-kajzer, przyjmując niewielką grupę krewnych i przyjaciół przywdział mundur wojskowy, na którym jaśniał krzyż żelazny i order „Pour la mērite”. Owego dnia Wilhelm odzyskał swój dobry humor i rozgał się. Ale, na szczęście, była to tylko zabawka, bynajmniej nie groźna dla Europy.

Cziczeryn i Trocki pod kluczem.

Nie tylko carat, wszystkie rządy chciały się ich pozbyć.

Ten sam Cziczeryn, który rozpiera się po Europie za kradzione klejnoty i zasiada do stołu z królem Włoch pod ojcowiskiem okiem Lloyd George'a nie zawsze doznawał równej jego protekcji.

W 1916 r. Cziczeryn mieszkał w Londynie i pisał do pisma Trockiego wywrotowe artykuły, podpisując je pseudonimem „Ornacki”. Lloyd George kazał go aresztować za to i Cziczeryn poznał „pakę” angielską. Kiedy Trocki doszedł do władzy, zażądał od Lloyd George'a wypuszczenia Cziczeryna, grożąc uwięzieniem wszystkich poddanych angielskich w Rosji i Lloyd George ustąpił.

Sam Trocki zapoznał się z więzieniem hiszpańskim. Gdy przybył do Madrytu, premier hiszpański Romanones, któremu doniesiono, że to niebezpieczny anarchista, kazał go uwięzić. Ale po kilku tygodniach wyrzuciono go po za granicę Hiszpanji. Trocki udał się do Stanów Zjednoczonych.

Gdy hr. Romanones wspominał o wyrzuceniu Trockiego z Hiszpanji, ten odpowiada:

— Najfatalniej się zgapiłem wtedy w życiu! Trzeba było płaska przyskrzynionego trzymać aż do dnia dzisiejszego!

Bacność! Taniej niż wszędzie, ho w prywat. mieszkaniu.

Wszelkie wyroby futrzane, oraz fokowe, karakulowe palta nabyć można
Piotrkowska 19 (w podwórzu) u Zusmanka i Dawidowicza
Przyjmowanie reparacji! Akuratna obsługa!
507—10

KUPUJE

1 płacę 30, drożej
brylanty, złoto, srebro,
perły, zegarki, stare
złoty, dywany i futra,
Konstantynowska № 7,
Milich, prawa oficyna
1 piętro. 386—12

Miljonowy napiwek.

W tych dniach w stauracji przy ul. Senatorskiej w Warszawie zabawiło się pewne towarzystwo z rozmowy którego można było wywnioskować że przybyło ono dopiero z Ameryki.

Po uczcie zażądano rachunku, a gdy kelner położył na stół rachunek, goście z towarzystwa zaczęli sobie wzajemnie pokazywać rachunek i śmiać się do rozpuku. Kelner się zdziwił, inni goście przy sąsiednich stolikach dziwili się również i sądzili, że towarzystwo to nagle dostało obłędu.

Tymczasem jeden z gości tego towarzystwa wyjął 250 dolarów i dał kelnerowi jako napiwek, placąc jednocześnie rachunek rzekł: Rachunek i napiwek to dopiero połowa tego, co musielibyście zapłacić w Ameryce.

Wydanie listów Aleksandry Teodorówny.

Firma wydawnicza „Słowo” w Berlinie w najbliższych dniach wydać zbior listów cesarzowej Aleksandry Teodorówny do Mikołaja II, pisanych w latach 1914 — 1917.

Listy te wpadły w ręce bolszewików w Ekaterynburgu po dokonanej zabójstwie rodziny cesarskiej i przechowywane były przez cesarza w osobnej szkatułce wraz z korespondencją z Wilhelmem II, wydrukowane już przed dwoma laty.

Listy te posiadają wyjątkową wartość pod względem historycznym i politycznym. Wokół ostatnich lat rządów carskich utworzył się taki spłot legend, plotek i sensacji, że jest prawie niemożliwością oddzielić prawdę od wymysłu. Nawet we wspomnieniach generała Denikina znajdują się wskazówki na jego rozmowę z generałem Aleksiejewym, które czynią aluzję do zdrady cesarzowej interesom państwa.

Listy Aleksandry Teodorówny, które już rok temu częściowo w celach sensacji wykorzystane w prasie amerykańskiej usuwają te podejrzenia, jak również i nader rozpowszechnione pogłoski o jej stosunkach do Rasputina. Jednocześnie jednak listy te malują w niezwykłe jaskrawych kolorach moralny rozkład urzędowego i dworskiego Petersburga nie pozostawiając wątpliwości, że na tym moralnym upadku opierały się kierownicze wpływy Rasputina.

Dr. Rózaner

powrócił. 063-10
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4 — 8.
Dzielnia № 9.

siedział na miękkiej kanapce, oczekując swojej kolejki.

Nie zdążył jeszcze usiąść; a już go ząb powtórnie przestał boleć. Ojciec Bourrul poczęł filozofować i doszedł do wniosku, że byłoby najlepiej, gdyby w porę się stał ulotnił. Nie zdążył jednak przestąpić progu, gdy w poczekalni zjawił się dentysta i rzekł słodko.

— Szanowny pan się omylił!.. To nie te drzwi!.. Do mego gabinetu wchodzi się tędy!..

I nim ojciec Bourrul zorientował się, już siedział na fotelu, a dentysta grzebał mu w ustach jakimś obcęgami.

— Jaki ząb pana boli?

Jaki? Czyż on może na to odpowiedzieć. Zdaje mu się, iż jego usta są bezdenną otchłanią błęści.

— Czy już pan dawno choruje na zęby?

— Czy dawno? O, tak!.. Już nie mogę jeść od dwóch lat. Mięso jest dla mnie zbyt twarde, a chleba nie mogę żuć. Ale żona robi mi bujony. Mogę to powiedzieć bez przesady, iż od dwóch lat nie jem nic innego, jak tylko: zupę, zupę i jeszcze raz zupę!..

Moje utrzymanie nie kosztuje zbyt wiele!.. I jak od tego czasu schudłem!.. Wprost nie do uwierzenia!.. Ach, te zupki!..

— Musi pan zacząć porządnie jeść — odparł dentysta — usunę panu wszystkie zęby, gdyż są horrendalnie zepsute, a wzamian wstawię panu piękny garnitur nowych zębów. Wkrótce będzie pan mógł wszystko jeść!..

— A ile to będzie kosztować?

— zapytał nieufnie wieśniak.

— Conajmniej dwadzieścia luidorów!..

— Dwadzieścia luidorów!.. — przeraził się ojciec Bourrul.

Był on człowiekiem bogatym i dwadzieścia luidorów nie stanowiły dla niego sumy poważnej. Ale chłop był łasy na pieniądze.

— Może dziesięć — poczęł się targować.

— Niemożliwe!.. Dwadzieścia!..

— To jest dla mnie za drogo!..

Jeśli pan nie chce!..

— Ale nie mógł skończyć zdania. W tej samej chwili dentysta założył mu na ząb szczypce i poczęł rwać!..

Po sześciu tygodniach ojciec Bourrul miał zęby tak piękne i białe, jak klawisze fortepianu.

Odtąd poczęł jeść za dwóch. W krótkim czasie rozżył się, nabrał sił, odmłodniał.

Żona jego nie mogła się cieszyć z tej zmiany.

— A mówiłam ci, stary, idź do dentysty!.. On cię wykuruje!.. Teraz możesz wszystko jeść i silny jesteś, jak koń!..

Ale dobry humor ojca Bourrul zakłócała myśl o zapłaceniu długu dentysty.

Dentysta najpierw przysłał rachunek, później przysłał list, wreszcie zażądał zapłaty 20 luidorów w formie bardzo kategorycznej.

Ojciec Bourrul odkładał uregulowanie rachunku z dnia na dzień, aż w końcu zupełnie o nim zapomniał.

Lecz za to lepszą pamięć miał dentysta, i oto pewnego dnia przysłał mu list tej treści:

— Jeśli pan w ciągu ośmiu dni nie zapłaci mi dwudziestu luidorów, sprawę skieruję na drogę sądową!..

— Epistoła ta wyprowadziła ojca Bourrul z równowagi:

— Patrząc go!.. — mruczał, chodząc nerwowo po izbie — jaki beczelny!.. W ciągu ośmiu dni!..

Usiadł przy stole, podpierał głowę rękoma i poczęł się namyślać, co by tu odpowiedzieć dentysty.

Musiła mu wpaść do głowy jakaś szczęśliwa myśl, gdyż wyjął z szuflady arkusz papieru i zaczął pisać z trudem.

— Szanowny pan żąda odemnie pieniędzy!.. Nie mogę jednak panu zapłacić tych dwudziestu luidorów, albowiem wszystkie oszczędności, które posiadałem, zjadłem i to z pańskiej winy. Dopóki mi pan nie wyrwał moich zębów, mogłem jeść tylko zupy. Kosztowało to niewiele i wydawałem na moje utrzymanie bardzo mało. Teraz mogę jeść wszystko, a zwłaszcza mięso i chleb. Moje oszczędności powędrowały do piekarni i rzeźni-ka. Widzi więc pan, iż stało się to z pańskiej winy. Czy należało mi wyrwać zęby, dzięki którym mogłem tak tanio żyć!.. Zechce pan przyjąć odemnie ukłony.

Bourrul.

(Przetłumaczył W. P.)